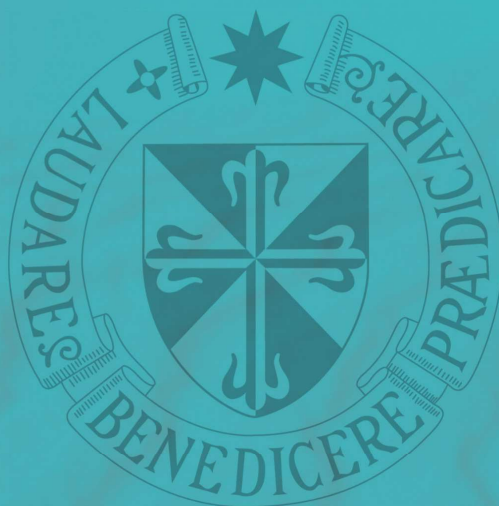


Wojciech Jędrzejewski OP

EWANGELIARZ

dominikański



w|drodze
w

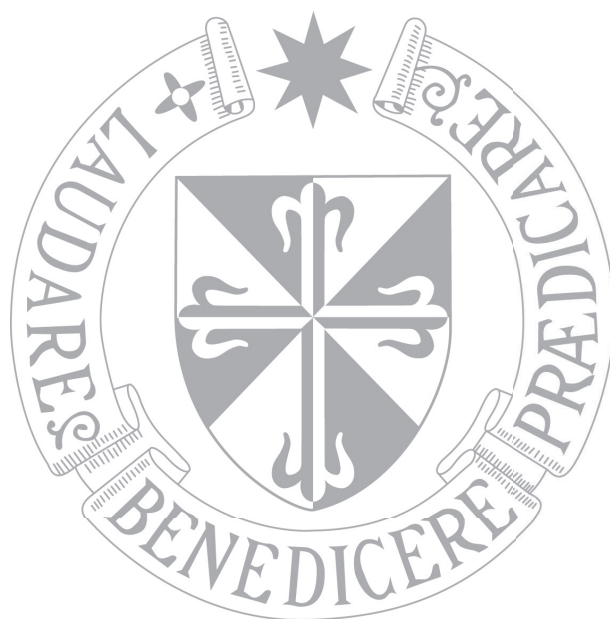
EWANGELIARZ

dominikański

Wojciech Jędrzejewski OP

EWANGELIARZ

dominikański



w|drodze
⊕

© Copyright by Wydawnictwo W drodze, 2012

Redaktor techniczny
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Justyna Nowaczyk

Redaktor
Jolanta Czapczyk

ISBN 978-83-7033-809-1

Wydanie II

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów
W drodze 2012
ul. Kościuszki 99, 60-920 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

Stałem jak wryty w kościele pełnym młodych ludzi, w większości Slicelistów, widząc, jak oni reagują. To było zupełnie inne kazanie niż te, do których już zdążyliśmy się przyzwyczaić. Ojciec Wojtek Jędrzejewski mówił z jakimś naturalnym autorytetem, jak dobry ojciec, nauczyciel, przewodnik, jednocześnie będąc jednym z nich. Słyszałem kogoś, kto mówi bez „ubogacania”, żywym, barwnym i prostym językiem, zaprasza do dialogu, jednocześnie nie tracąc nic z mocy nauczania. Czułem, że ten pełen uroku młody zakonnik ma klucz do słuchaczy i nie ma w tym nic z mizdrzenia się czy socjotechnicznych sztuczek. Uparłem się, że to właśnie on musi przygotować cykl krótkich komentarzy do codziennych czytań w Radiu Plus.

Jak to się dzieje, że coś, co zdawało się ulotną formą radiową, ma teraz – po pewnych modyfikacjach – kształt książki i właśnie rozpoczyna swoje drugie i (jak mam nadzieję) długie życie?

Dziś po kilku latach znów staję jak wryty.

Boża opatrzność pisze najdziwniejsze scenariusze.

Janek Pospieszalski
muzyk, publicysta,
były szef artystyczny Radia Plus
Warszawa, styczeń 2005

Instrukcja obsługi

Tę książkę możesz czytać tradycyjnie, od deski do deski. Jeśli brakuje Ci czasu, możesz ją kartkować w poszukiwaniu tematów, które Cię interesują. Aby ułatwić to zadanie, na końcu umieściliśmy alfabetyczny spis odnośników.

Uzdrowienie [Mk 6,53–56]

A wszyscy, którzy się Go dotknęli, odzyskiwali zdrowie.

To naprawdę Pan Bóg jest sprawcą naszego uzdrowienia, to naprawdę On jedyny potrafi sprawić, że to, co się w naszym człowieczeństwie pomniejszyło, to, co się stało nieludzkie, to, co się stało za mało Boże, to, co się stało w jakikolwiek sposób zredukowane, że to nasze biedne, poobijane człowieczeństwo będzie nabierało życia. Tylko On może to sprawić. Oczywiście, naszym obowiązkiem jest iść tymi drobnymi tropami, które odkrywamy, tropami, które wskazują, co my możemy zrobić w dziele wielkiego powrotu do samych siebie, odzyskiwania duchowego zdrowia. Wszystkie sceny, w których Jezus uzdrawia, w których ludzie cisną się do Niego, żeby zostać uleczeni, pokazują tę podstawową prawdę, że to On jest naszym Zbawcą, czyli to On potrafi nasze człowieczeństwo wyprowadzić na prostą i pomóc nam odnaleźć pełnię. Wiara w Pana Jezusa polega właśnie na tym, że spodziewamy się po Nim takiego dzieła, a ze swej strony podejmujemy konkretne małe kroki, które są wyjściem naprzeciw Jego głębokiemu przeobrażającemu działaniu.



Zwykłe gesty [Mk 7,1–13]

Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie ręk nie obmyją, rozluźniając pięść.

Zastanowiło mnie, do czego służą gesty, takie codzienne gesty, bo w siódmym rozdziale Ewangelii według św. Marka jest mowa o pewnych rytuałach, których sens zatracili Izraelici. Otóż taki prosty gest, jakim jest ukłonienie się komuś albo podanie mu ręki, przypomina o czymś bardzo ważnym, o czymś, czego szukam, pragnę i do czego się zobowiązuję. Ale też jest to wyznanie wiary, że ten świat może być miejscem spotkania ludzi, którym ufamy. Prosty gest odbudowuje w moim myśleniu i w moich pragnieniach gotowość, żeby ludziom wychodzić naprzeciw, wychodzić z ufnością i pragnieniem niesienia pomocy. Podaję rękę, to znaczy, że szanuję, ufam i chcę z tobą współdziałać, dla twojego i mojego dobra. I być może warto uważnie przyjrzeć się tym codziennym gestom, ponieważ one powinny odzyskać swój sens, pomóc nam odbudować nasze pragnienia i obraz świata, który chcielibyśmy podtrzymywać poprzez nasze postawy, gesty, wybory, nasze decyzje i kroki.



Intencje [Mt 6,1–6]

Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli (...).

Nie byłoby dobrze, gdybyśmy słysząc Ewangelię, w której Jezus przestrzega nas przed obłudą, stali się podejrzliwi wobec własnych intencji. Takie uwagi Pana Jezusa potraktujmy raczej jako wezwanie do pokory: Panie Boże, wiem, uznaję, że w moim postępowaniu mogą dojsć do głosu różne dziwaczne motywy, mogę poprzez gesty miłosierdzia szukać ludzkiego poklasku zamiast dobra konkretnych osób, moja modlitwa może być narcystyczna, może nie być otwarta na Ciebie – ale ja nie wiem tak naprawdę, ile w moich intencjach jest tych nieczystych domieszek. Jeżeli są, to mi je pokazuj. Kiedy uznasz, że jestem w stanie to odkryć, że mogę zobaczyć swoje nieczyste intencje, pokaż mi to, Panie Boże. Nie będę się ich doszukiwał w sobie, ale Ty sam w odpowiednim momencie wskaż mi, co domaga się oczyszczenia w moim postępowaniu, w mojej religijności, w mojej miłości do innych. Być może Wielki Post jest czasem, kiedy taką modlitwę powinniśmy zanosić intensywniej: jestem gotów widzieć to, co zechcesz mi pokazać dla mojego udoskonalenia, oczyszczenia mojego serca.



Zamęt [Mt 28,16–20]

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody (...).

Ostatnio zastanawiałem się nad słowem „zamęt”, ponieważ podczas każdej Mszy Świętej modlimy się właśnie o to, żeby nas Bóg uchronił przed zamętem. Na pewno obecność drugiego człowieka może się przyczynić do zamętu w życiu konkretnej osoby. Zamęt mogą spowodować moje uwagi, moje słowa, moje zarzuty albo moje sugestie. Jezus mówi, żebyśmy pojawiali się w progu życia innych ludzi, niosąc pokój. I warto zachować tyle pokory, tyle uwagi, żeby nasze wtargnięcie w życie innych osób nie niosło zamętu. Zwłaszcza gdy przypadkowo pojawiajemy się w życiu ludzi, których nie znamy, gdy jesteśmy skazani na improwizację, zachowujmy głęboką pokorę. Prośmy Boga: Panie, jeżeli skrzyżowałaś moje drogi z tym człowiekiem, spraw, aby to spotkanie niosło pokój, a nie zamęt.



Stare śmieci [Łk 5,27–32]

On zostawił wszystko, wstał i z Nim poszedł.

Lewi wstał, zostawił wszystko i poszedł za Nim. Próbowałem to dziś sobie wyobrazić. Wstałem od biurka i zrobiłem parę kroków, wyobrażając sobie, że idę za Panem Jezusem, że zostawiam swoją celę i wyruszam w nieznane. I myśl, która się zrodziła przy tym doświadczeniu, była taka, że nasze życie bardzo mocno naznaczone jest rutyną. Przyzwyczajamy się do naszych słabości, ułomności, ograniczeń, nie próbujemy już z nimi walczyć. Właśnie z powodu rutyny nawrócenie, pójście za Chrystusem, wsłuchanie się w Jego Ewangelię, wewnętrzna przemiana są tak trudne. Wielu ludzi boi się tego, ponieważ byłoby to coś całkiem nowego, coś, czego w ogóle nie znamy albo znamy jedynie w niewielkim stopniu. Na ogół unikamy sytuacji nowych, które są jakimś wyzwaniem, ponieważ zwycięża rutyna. Czujemy się lepiej w sytuacjach już znanych. I jeśli do tej skłonności dołączy się jeszcze lęk przed nawróceniem, to nie ma co się dziwić, że tak wiele osób woli swoje stare śmieci niż wstanie i pójście za Panem Jezusem.



Wielkie i małe dobro [Mt 4,1–11]

Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem.

Tak zostaliśmy stworzeni przez Boga, że pragniemy dobra. Nie możemy pragnąć zła, pragniemy dobra i zawsze tylko dobra. Problem polega na tym, że wybieramy dobro tak bardzo cząstkowe i tak wiele przy tym niszcząc, że ta odrobina, za którą podążamy, zaczyna być czymś złym. Diabeł nie kusi Jezusa do zła, kusi Go do dobra. Ale to dobro, które proponuje Szatan, byłoby czymś tak niewspółmiernie małym w porównaniu do dzieła, którego chce dokonać Chrystus, że diabeł spotyka się z odmową. Jezus pokazuje, do jak wielkich rzeczy człowiek jest wezwany, do jak wielkiego dzieła każdy z nas jest zaproszony. Na tym polega światło, które wnosi Chrystus, Zbawiciel, w nasze życie; pokazuje nam On głęboki sens naszego życia, czynów, do których jesteśmy wezwani. W świetle tego powołania do wielkich rzeczy, do wielkiej miłości, do wielkiej nadziei, do wielkiej ofiarności nabierają właściwych proporcji niektóre wybory, które mają na celu dobro zbyt małe, żeby po nie sięgnąć.



Oddzielanie [Mt 25,31–46]

I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kózłów.

Wizja Sądu Ostatecznego zawarta w Ewangelii według św. Mateusza nie ma nas straszyć, ale ma być konkretną wskazówką, która się nam przyda w naszym życiu. I taki jest cel tej przypowieści Jezusa. Kluczowe słowo, które się tutaj pojawia, to słowo „oddzielać”. Słowo, którym się chętnie posługujemy, gdy mówimy o innych. Oddzielamy sobie tych, którzy są fajni, od tych, którzy nam nie pasują, podczas gdy słowo „oddzielać” jest przede wszystkim po to, żebym to ja w samym sobie uczył się nazywać jakiś brak, wadę charakteru, ułomność, ograniczenie. Żebym uczył się spokojnie, powoli oddzielać ten brak od siebie samego. Żeby to, co jest moją wadą i ułomnością, stopniowo zajmowało coraz mniej miejsca w moim życiu. Żeby egocentryzm, narcyzm, zazdrość, pycha, lenistwo przestawały mi zagrażać. Nazywam, lokalizuję i oddzielam. Czyli staram się uwolnić. I to ja dokonuję już teraz sądu we własnym życiu.



Ufność [Mt 6,7–15]

Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim jeszcze Go poprosicie.

Gdy przystępujemy do modlitwy, to najpierw spróbujmy pomyśleć, spróbujmy poczuć, że Bóg patrzy na nas z miłością. Udowodnił to, w Jezusie to udowodnił. Dał swojego Syna, który swą postawą, całym swoim życiem opowiedział poemat o Bogu Miłości, o ukochanym Ojcu, który dzieli się i otwiera swoje serce w Chrystusie na nas, swoje stworzenia. Pomyślmy na początku każdej modlitwy, że Bóg patrzy na nas z miłością – taka świadomość i takie odczucie pozwoli nam prosić z ufnością. Nie sposób zwrócić się ufnie do Boga z naszym uwielbieniem, z naszymi prośbami, z naszą skruchą, z tym wszystkim, czego uczy „Ojcze nasz”, jeżeli nie ma w nas radości i ufego przekonania, że On kocha. Ten warunek trzeba spełnić, aby móc szczerym, prostym sercem zanosić te wszystkie uwielbienia i prośby, do których wzywa nas Pan Jezus.



Szukający [Łk 11,29–32]

Królowa z południa powstanie na sądzie przeciw ludziom tego plemienia i potępi ich; ponieważ ona z krańców ziemi przybyła słuchać mądrości Salomona, a oto tu jest coś więcej niż Salomon.

Jak wielki szacunek należy się z naszej strony ludziom szukającym Boga, szukającym prawdy. Są takie osoby, które w Kościele nie odnajdują swojego miejsca. Są takie osoby, które określają siebie jako „niewierzące”, ale wiele z nich w sposób uczciwy i głęboki podąża ścieżkami prawdy, szuka prawdy, chce ją odnaleźć. Ci ludzie w swym dziele poszukiwania prawdy są głęboko szczerzy i radykalni. Takim ludziom należy się szczególny szacunek z naszej strony. Nie wpadnijmy w pułapkę dyskredytowania osób, które nie należą do Kościoła i które mówią, że nie są wierzące. Nie pozwólmy sobie na to. Raczej uczmy się od tych, którzy z całą gorliwością, na jaką ich stać, szukają prawdy, sensu i światła w swoim życiu.



Pomnażanie dobra [Mt 7,7–12]

Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam.

Te słowa Jezusa są niezmiernie ważne, ponieważ podpowiadają nam sposób, w jaki mamy się modlić. Nie chodzi oczywiście o konkretną formułę, tylko ogólną zasadę, która brzmi: masz prawo ufnie prosić o dobro dla siebie, ale równocześnie proś Boga o to, abyś ty sam umiał czynić dobro innym ludziom. Właśnie tym powinniśmy się kierować w życiu. Być może wiele naszych prośb nie dociera do Bożych uszu, być może wiele nie jest wysłuchanych, dlatego że my nie prosimy, abyśmy się stali zdolni do czynienia dobra innym. O tyle mamy prawo ufnie błagać Boga o coś dobrego, o ile równocześnie mówimy: Boże, jestem otwarty i chcę uczyć się coraz bardziej wolnym sercem świadczyć dobro, pomagać, pomnażać dobro w życiu innych ludzi.



Pokora [Mt 16,13–19]

Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Na to Jezus mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie”.

Poznanie najgłębszych prawd dotyczących sensu swojego życia, sensu świata, Boga, poznanie najgłębszej mądrości, bycie człowiekiem oświeconym, nie tylko mającym wiedzę z zakresu różnych dziedzin, ale człowiekiem mądrym, wiedzącym, jak postępować z ludźmi, ze sobą, z Bogiem – bycie takim człowiekiem jest Bożym darem. No bo jak to jest, że niektórzy ludzie po stokroć słyszą jakieś słowa Pisma Świętego i wcale nie przynoszą one owoców mądrości w ich sercach, w ich umysłach? Dlaczego? Dlatego, że to jest zawsze dar Boży, po który możemy sięgać jedynie drogą pokornej prośby oraz pokornego przygotowania własnego umysłu i serca. Nasza rola w dążeniu do tego, aby Boże dary Objawienia ogarniały nasze umysły i serca, polega właśnie na tym, że szukamy, że czytamy, że pytamy, że staramy się być pokornymi ludźmi, którzy wiedzą, że nie wiedzą. I Bóg wychodzi naprzeciw ludzkiej pokorze, aby udzielić daru mądrości, objawienia, oświecenia.



Nieprzejednanie [Mt 5,43–48]

Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście się stali synami Ojca waszego.

Jeżeli jakiś człowiek mnie skrzywdził i po pewnym czasie dociera do niego, jak był niewrażliwy, niemądry, zaślepiony, przeprosza mnie, żałuje tego, co zrobił, a ja nie chcę mu wybaczyć, nic nie uzasadnia takiej postawy. Takie postępowanie jest absurdalne. Jeżeli zacinam się w uporze, jeżeli nie chcę wybaczyć, jest to postawa nieracjonalna z dwóch powodów. Po pierwsze, ten człowiek naprawdę żałuje, mówi mi o tym i nie mam powodu, żeby sądzić, że kłamie, więc dlaczego nie miałbym zapomnieć o wyrządzonej mi krzywdzie? Po drugie, pamięć o doznanym złu to mnie przede wszystkim rani, to mnie zatruwa, to mnie pozbawia radości. Pozbadźmy się więc jakichkolwiek złudzeń, że fakt, iż postanowiłem pamiętać, świadczy o tym, że jestem człowiekiem mądrym, bo nie będę naiwny. To jest wyłącznie słabość. To jest brak. To jest ograniczenie mojego serca. Wyłącznie słabość i ograniczenie. I nie stwarzajmy pozorów, że to jest jakiś rozsądny wybór. Bo nie ma w tym krztyny rozsądku.



W ciszy [Mt 17,1–9]

(...) oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!”. Uczniowie słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli.

Uczniowie się przerazili. Czytając te słowa Ewangelii, pomyślałem, że Bóg wie, co robi, gdy pozwala nam siebie szukać i odnajdywać w ciszy, że nie grzmi z góry, że nie daje nam odczuć swojej potęgi w sposób jednoznaczny. Bo wielu z nas by to zabiło. Wiele z tych osób, które są nieprzygotowane, które nie do końca podjęły decyzję zaufania Bogu, w takich sytuacjach dostałoby palpitacji serca. Czująby się zmuszone do uznania Boga. Wiele z tych z kolei, którzy powątpiewają, taki głos potraktowałoby jako symbol spektakularnych objawień. Wprowadziłby w nich być może sceptycyzm jeszcze głębszy, podejrzewaliby siebie o jakieś urojenia, o halucynacje. Dlatego Bóg wie, co robi, że przemawia w ciszy, w ciszy swojej stale udzielającej się miłości, którą możesz odnaleźć, jeżeli będziesz jej pragnął i szukał.





Wojciech Jędrzejewski OP, jest jednym z prowadzących program *Rozmównica* na kanale Religia.tv. Ceniony kaznodzieja i rekolekcjonista, obecnie pracuje w ośrodku kaznodziejskim przy klasztorze w Łodzi. Był współtwórcą chrześcijańskiego serwisu internetowego „Mateusz”. Publikował w „Tygodniku Powszechnym”, „Więzi”, „Znaku”, „W drodze”, „Gazecie Wyborczej” i „Życiu”. Autor kilkunastu książek z pogranicza duchowości

i psychologii, m.in: *Fascynujące zaproszenie – Msza Święta krok po kroku; Z Bogiem na czacie; Miłość, która ocala; 10 sposobów na głupotę własną.*



Kiedy Radio Plus zaproponowało mi codzienne komentowanie Ewangelii, w pierwszym odruchu odmówiłem. Prawdopodobnie z narcystycznej obawy, że nie będę w stanie błyskać codziennie oryginalną myślą – interpretacją danego fragmentu. Kiedy jednak w końcu uległem, ze zdumieniem zacząłem odkrywać, że nie muszę się silić na oryginalność. Wystarczy pozwolić przemówić Słowu, wydobyć jego własny „błysk”. Dla mnie samego stało się to ogromnym zaskoczeniem. Zacząłem uczyć się być głosem dla Słowa, które jest tak niesłychanie bogate i piękne. Trwająca trzy lata przygoda komentowania Dobrej Nowiny na falach Radia Plus znalazła swoje odbicie w tym właśnie *Ewangeliarzu*.

Cena det. 39,00 zł

ISBN 978-83-7033-809-1



www.wdrodze.pl

Patronat medialny

dominikanie.pl


religia.tv